

Elzbieta
Kozłowska-
Świątkowska

ROZBIERKO

BOLERO

BOLERO

cop Wojewódzkiej Biblioteki
Publicznej im. S. Ciołkiewicza
w Białymstoku
- Etykieta Książka
- Srodek Książka

Białystok, 1992

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

BOLERO



Agencia Reklamowa W and M, Białystok 1990

Wydanie 1

Nakład 500 egz.

Opis: ark. druk 2, ark. wtył. 1

Skład i druk: ZP „PIKET” Kleson, zam. 1390

Opawa Bogumił Jankowski

Opracowanie graficzne Wojciech Niedzielko

Redaktor Elżbieta Lagunionek

Korekta Zespól

BOLERO

© Copyright by Elżbieta Kozłowska-Swiątkowska,
Białystok 1990



821.162.1-1

884-1

Agencja Reklamowa W and M, Białystok 1990

Wydanie I

Nakład 500 egz.

Objętość ark. druk 2, ark wyd. 1

Skład i druk: ZP „FIRET” Kleosin, zam. 73/90

Oprawa Bogumił Jankowski

„Nie rozstawaj się ze swymi złudzeniami
Kiedy Cię opuszczą, może wciąż jeszcze
będziesz egzystować, ale przestaniesz
już żyć”

Mark Twain

TOBIE

* * * * *

a lęk był moim najczulszym przewodnikiem
kiedy postanowiłam zawrócić
do mgieł miękkich
co są jak pływanie tylko
nie uciążliwość
ani drzazga powietrzna
tam dopiero poczułam się zwolniona
od odpowiedzi wobec tych co umywają ręce
i z podszeptu władzy
wypierają się własnych twarzy
i pojęłam ciebie bezszelestnie jakbym
przekroczyła Rubikon
i z ave
wchodziłam w wyborną toń istnienia

* * *

chętnie zostałąbym na pomyślniejszy czas
dotąd byłam nieuchwytna
wśród zwrotów kolokwialnych
i zawiłej obfitości
obnażały mnie pnącza
w których rosłam rozpościelona
i odporna na wyznawców
jamochłonów wielkich słów i cynizmu
zostałąbym na pomyślniejszy czas
to są marzenia spławne
lecz niech mnie przed tym nie broni ręka
twoja

* * *

kiedy stanę
przed trybunałem kwiatostanów
powiem
zagrzewały mnie do walki
dukty nicoczernione
miłosierdzia niespodziane
powiem
byłam najbardziej aktywna
podczas wiecu manekinów pamięci i rany
mogłam napelnic kieszenie fugą z
peryferyjnego kościoła
albo rezolucją o zakazie wszelkiego doświadczenia
powiem
(żyłam samozwańczo)

a ty jesteś szczerze
marzenie
moje

* * *

nie byłam zuchwałą w dotrzymywaniu
słowa
odprawiałam tajemnice
przyjaciółek urody wiary
popadłam w siebie
nieprzebrany zaulek
dopomóż mi
kiedy piszę podziękowanie
za proso mak syna

a ty jesteś zapomnienie moje
skarga wyśmienita

* * *

skora byłam wiele przewlec
Albowiem Słowo Pańskie jest rzetelne
pozaczynać
znośić obelgi jak muszle
do wspólnego pokoju
przemilczeć to małostkowość
(„miłość to nie ofiara lecz łaska”)
któż nas ustrzeże
pająku rzeko nostalgio

a ty jesteś nieodzownie
pocieszenie moje

* * *

teraz gdy wiem
(że cenny płyn to bagatela
krew rozlewaliśmy do cynowej misy
w muzeum konkurencji
opasłych bitew i miłości)
czy tylko po to wiem jedynie
błogosławiony między nami
niech będzie dotyk przepastny
ogród jawny

a ty jesteś oczekiwanie moje

* * *

potem dowiem się
że to było przeznaczenie
łut niepojęty
w tym scalonym układzie
tradycji rodzinnych
domniamań o inwazji manny i braterstwa
Biblii i architektury
kiedy płynęłam deltą
między twoim ciałem a snem moim

a ty jesteś moja epifania
i zdziwienie moje

* * *

i do końca będę bronić
prawa do lamentu
pokornej zmarszczki na twarzy
dalekiego przebaczenia
zuchwałości uwikłanych
moco przebiegła i wabiąco pocziwa
czasie
powolny konwoju wątpliwości
i majestatu

a ty jesteś moje przemijanie

* * *

chciałam być doskonała
jak zestaw woni korzennych
lecz nie pamiętam daty wezbrania wód
ust moich
historii uczyłam się po grobach
zwykle chodziło o wdzięczność
samotni są zawsze wdzięczni
(tylko cień rozpoznaje człowieka
i staje się jego zasięgiem)

a ty jesteś moje obiecanie
obcowanie moje

* * *

i tak powstałam
monotonnie
myślałam że przejdę niezauważona
a w gradzie i rosie odprawia się troski
cordiale i Przemienienia Pańskie
pragnę dowieść że głód mój nie zagnał upokorzenia
i że najbardziej cenione na obcych rynkach
są hufce trwałej zdrady

a ty jesteś wędrowanie moje
pokotem polyskliwym

* * *

jest mi ciepło w bujnej pościeli
zimę wytrzymam sporą
gościsz mnie hojnie
jak wodopój czysty
a ja wymawiam cię miękko
i panicznie
a ty jesteś moje zasłuchanie



* * *

uwielbiam cię
na skroni
jakby nadzieję zasiał
choć uczeni wskazują
na zaawansowane poczucie apatii
i reglamentację szczerości
a nam jeszcze po drodze
do siebie
z pewnością parę razy zaskoczy nas szum
owocowania

i gwałtowne zmiany społeczne
nie unikniemy wzajemnego tętentu
i nieba co łąsi się do okien

a ty bądź mi w razie czego
spodziewanie moje



* * * *

lekkomyślnie skuliłam się w sobie
i utrzymywało się przekonanie
że to przeszło cierpliwe
zaledwie wysmukłe pęka
i dotąd czujny
metasens
i czekałam na wzejście
liścia nowego wątku
a ty jesteś wręcz
najcichsza intencjo moja

* * *

jeszcze wypatruję
emisariusza zawrotnej prawdy
choć mówią
że spoczął na katafalku
wierzę że to kaprys
bo wierzę w pobożny nawyk życia
nie byłoby
i przychodzę do ciebie powabnie
niczemu niewinna

a ty jesteś noc nieroztropna

* * *

chciałabym przystąpić do ciebie
niezawile
odsłonić się jak świetlik
ufność jedynie zostawić
i przebrnąć puszcę
słowa ze wszechmiar
erotyk

a ty jesteś snem moim

* * *

dawniej byłam wzniosła
pachniałam ogniskiem domowym
wreszcie nadszedł ten dzień
jaki to szmat wyboisty przesłamał
podług spojrzeń i kapitału
wiem
teraz wiem najwięcej
osądzono mnie
z czystej ciekawości

a ty jesteś ze mną modlitwo koczująca
zbląkanie moje

* * *

cisza jest wcieleniem piękna
albo presji

a ty jesteś
słońcem pożywным
mandragorą

* * *

na dobre przywiązałam się
do ognia akacji wody
i niepomna kropli
ani opłaczalności
czuję zwiewnie
na moich piersiach
wszelkie rewolty
i uciekinierów dosłowności
tak jeszcze bywało inaczej
ewangelie
orszak z lepszego świata

a ty jesteś argumentem moim
brzaskiem ciepłolubym

* * *

zatem
strzeż mnie dniu ostatni
uchowaj noco
przygarnij mnie drzewostanie popielaty
nie walczę najlepiej
i trafiam do żarliwej niewoli

a ty jesteś schadzka moja

* * *

nie mam do nikogo urazy
w moim ogrodzie pielęgnuję przenikliwie
tych co nie ulegli frekwencji
ani majestatom
minerały wykę i miechunkę
w moim ogrodzie
wyzbyłam się złych przeczuc
i nawyków
ostatecznie wiatr wysiewa zwycięzców

a ty jesteś przekonanie moje
mchu triumfujący

* * *

oddam bez żalu
wielki atlas cudów i upadków
będę tylko wspominać wartko
ławice szans frazesów i patosu
jak ten czas szybko leci
nie przeocz we mnie niczego

a ty jesteś asocjacje moje

* * *

może tylko ja
dostrzegam granice obrazu
imponderabilia
lancę i niedopałki
i wymykam się
pajęczynom przesywającym
pokolenie stracone
tak mi się zdaje
zapodiewam się

a ty jesteś słowem moim

* * *

podobno
„człowiek w człowieku trwa tak długo póki jest”
to skłonność nie do uchylecia
argument koronny
zasadzka
albo odmiana istnienia

a ty jesteś zadośćuczynienie moje
wiwat powaby

* * *

jeśli wierzyć
natarczywie
magom chiromantom dźdżom jaskółkom
będę jeszcze mogła
ramionami spętać
ziemię nie rozstrzygniętą
ciebie
parę hipotez i biografii
i wybiegnę pamięcią szczęśliwie

a ty jesteś w sukurs
wyznanie moje

* * *

czekaj na mnie
jak wzrokiem sięgnąć
wśród śniegu
prostodusznie
(słyszałam że lasem rządzi koniunktura
a światem duchy)
czekaj na mnie
to prośba wręcz nieprzyzwoita
a ty jesteś życzenie moje

* * *

wybiegł mi naprzeciw
demiurg
i tłucze się spazmatycznie
o noc bardzo widną kolędę
a ja w bitwie nieostatecznej
repetuję przerażenie

a ty jesteś dobytek dłoni
wyrocznią moją

* * *

znam
żywoty świętych
i anarchistów
zapach ducha czasu
i chaszczę trawestujących
przyjęłam prawie wszystko
na gruncie wiary
szanuję mistrza i gońca
czczę zmysłowe rzeźby i obrazy

a ty jesteś dociekanie moją
punkt krytyczny

* * *

a może
jestem
twoim opalizującym pragnieniem
fetą
naręczem niekrótkotrwałym

* * *

niech ci sprzyja
ogród wielkoduszny
i pogoda
i to moje spoglądanie
niech ci sprzyja
krzew przymrużony
ulica apostołowie
karnawał mass media
muzyka niefałszywa

będzie mi ciebie bardzo brak

POST SCRIPTUM

MATCE

mamy trochę dobrych dni
pomówmy
czas pławi się głęboko
w Twojej źrenicy
chropawy i niewznościły
ale udało Ci się nauczyć
kunsztu — trwania

masz stopy obrzękłe
chodziłaś hardo wokół
spraw słusznych
to odkupienie powikłań publicznych
i słów zawrotnych

gdziekolwiek
wiedziałaś o mnie
byłam ziarnkiem piasku
nabazgranym przez wiatr
przez czcigodny śnieg

chciałabym zaniechać paru gorzkich dni
nie wypytuj mnie zanadto
u zbiegu ulic wciąż afisze
nie żebym widziała coś nieprzystojnego
dopiero stąd widać pustkę

zapomniałaś o aronii
(to zasobny krzew)

pozwól mi patrzeć
i podziwiać Twój ciepły cień

* * *

przyjmuję Ciebie
jesteś mi coraz bliższa dalsza
krawędź fortunna

nakryję do stołu
jak lubisz
kawa suszone morele
spoglądasz na podłogę
jakbyś była uciążliwa

mówisz
to rezultat upodobań
tak to udaje mi się
przygarnąć kilka popielatych obrazów
pianino dobry księgozbiór zachłanną jemiolę
za werandą
połyskujący piec
i ta nadprogramowa lekcja historii

jestem dumna
bo żyję
a ty wyznajesz Wielką Tajemnicę Miłości
i przemijasz powabnie jak żdźbło sady łopiany
osądzona zawodnie

* * *

zauważyłaś
od niedawna starzejemy się wspólnie
ja marnotrawnie
a Ty godnie
jakby modlitewnic
otwieram Wigilie
piowy dzień od świtu i nieba
obrus przełamany krochmalem
drzewko z nastroszonym igliwem
skrzyż parkietu
świętych obcowanie

nadchodziłaś z nowiną z Betlejem

lichtarze lśnily jak witryny
płomień ujmował wyslizganą klawiaturę
a Ty przesywając
wierzyłaś

jeszcze przyjdzie czas
szyć pojęć

* * *

wracam przemokła
od olśnień
nie powiodło mi się w podróży
zaznałam przyjaciół
pejzaży technicolor
i nocolubych motyli
pracowałam dużo dokładnie
i choć nie pretendowałam
wytropiłam
magie i plagi

powiadasz
żał to postępowanie matematyczne
albo fetysz
jeszcze wrócisz zdrowa
co najwyższej wiatr ci poubliża

* * *

przed Tobą mogę
o śniec dostapionym
który zmiótt
mój
z lotu ptaka dom

zdarzył mi się syn
to uroczce towarzystwo
kontrapunkt

wysłuchaj
Tadeusz Juda
udzielał mi kropli
napawałam nią
tamten zawiły układ

przecierasz twarz
jakbyś obierała cebulę

obchodzi Cię najmilej
rośnie śniado
i hoduje pawie oczka

* * *

jak zwykle
zatelefonujesz
i uwolniesz
z uścisku kabla
kilka zastępów dobroci

jesteś dzielna
w argumentacji szalbierstwa
i katharsis

spozstrzegłam że układasz paśjansa

bywasz zniecka
robimy to
mówisz
gdy opuszczają nas ambicje

* * *

omiatasz krzyże z pajęczyny
by się im przypodobać
Dziadkowie umarli osobno
ale odeszli wspólnie
szczerze mówiąc
tak być powinno

Konstanty przebył
wybornie
szmat i paru dyktatorów
wciąż
uczył się czule
ziemi i czasu
Matka nasza orędowniczka pocieszycielka
Zofia nasza
nie paktowała z ogrodnikiem
o długowieczności
i nie przerażała jej
śmierć rychliwa

przypomnij
mówiła
Konstanty tam Cię obejmę najbardziej
i zaczniemy żywot wieczny
ogarniał Ja już wiekuiście
z troską pytał

a jeśli któreś z nas się opóźni
to niemożliwe
w tej ostatecznej pedanterii

* * *

czasem gubiliśmy się w przeciągu
doktryn

powtarzałaś
skutecznie można ustąpić nie walczyć
i nie mył tego z klęską
umiałaś celnie łagodzić
ból głowy aspiracje i nawy
kiedy smutek obmywał dnie

powtarzałaś
wszystkie strony są proporcjonalne
a pomiędzy jest piękno

* * *

zjawiasz się hojnie
smażysz konfitury z picyzmem

wiem
nie dasz mi zmarnieć
piclegnujesz cynie mahonie i astry
przyjmujesz nas swoim wejrzaniem postawnym

mówię z Tobą płochliwie dziękczynnie
przebywasz mnie wplaw
i gładzisz po policzku }

* * *

martwisz się
młodość rozrzuca wiersze i ofiary

mówisz
smuży nam się
wolna wola
odprawianie łąk i domostw
nie wyhodujemy agrestu
jak tam przy studni
okiełznał ją cierniem i obsypywał rdzawymi
kulkami
to dziwne
jadły go perliczki i sinagorlice

a historia jest cyniczna

* * *

wypominasz
miłość jest niezbędna
ale nie znajdziesz jej sownie
zresztą
tej strefy pewnie już nie ma
a ty Igniesz do tęsknot
i dni pojętych
i drzew obszernych

podchodzisz do drzwi
ranek rozhuśtał
smugę i pajaka

* * *

kiedy zaprzyjaźniłam się z Tobą jaskrawie
miałam
niewiele lat i kilka drobiazgów
bezwzględnie wierzyłam kukułkom

zatrzymał mnie blask
pokaleczonych witraży Świętego Wojciecha
wtedy spostrzegłam
że chimera zwycięża

opowiadałaś lekko
odtąd stałam się wyznawcą
kolorów

opowiadałaś
o błędach patriotach
zbiegach sprawiedliwych
i okoliczności

mówisz
już pora
opadają śliwy i kasztany

* * *

przechowywałam wspaniale
parę moich wyczynów
koronki
fotografię Pelagii
i modlitwy potoczyste

była najmniej
pięknie nas spragniona

zasiadamy przy herbacie

zachwycasz się bez słów
i obracasz w rękę
grudkę chleba

* * *

jednym zdaniem przeszło
życie uciulane
by innych obdarzyć
śnieg przeciera szyby
dzieci knują gwiazdkę

nie byłam biegła w bilansach
marzeń przebaczenia proszę

goisz mnie trwożliwie

* * *

dopał Cię skowyt
sprzed pokolenia
majeranki szalwie
były próżne
taftą szeleściła suknia
i rozsypywały się mgły

nie tyczyły Ciebie
hufce i przesłanki
służebnice i awanse

dociekałaś z pasją
falsyfikatów i forteli

mówisz
świat jest pełen proroctw
lecz przejdziemy przez
rozstaje i oblicza

* * *

znów wiatr na popasie
przysiądź
droga za Tobą niewysłowiona
a wciąż nie ustajesz w wysiłkach
mówisz
niech ci sprzyja
i odmawiasz akty strzeliste
po rozłogach

* * *

mogło to być równie dobrze

mówisz
dopalam się niezbiecie
ziemia mnie uwiodła
chlebem i solą

przypominasz
pajęczyny i ziarna
znojne
mam za sobą
legię straceńców
akwedukty
wielki atlas kwiatów
od wczoraj pogoda jak wyrzut dżdżysta
liść mnie przysypuje

a tam
czuły kamień
bicie oczu
śpiew spuchnięty
mówisz
było życie
celnie zadane
ale ty o mnie nie rozpowiadaj
i nie płacz

* * *

odnajdę Ciebie
gołębia widnego
skądinąd
będę czuwać przy Tobie
będziesz czuwać przy mnie
lekki ranek odchodzi
dokąd my
z najdroższego miejsca

ostatni grosz rozdałaś



BOLERO

*** (a lęk był moim najczulszym przewodnikiem)
*** (chętnie zostałabym na pomyślniejszy czas)
*** (kiedy stanę)
*** (nie byłam zuchwała w dotrzymaniu)
*** (skora byłam wiele przewlec)
*** (teraz gdy wiem)
*** (potem dowiem się)
*** (i do końca będę bronić)
*** (chciałam być doskonała)
*** (i tak powstałam)
*** (jest mi ciepło w bujnej pościeli)
*** (uwielbiam cię)
*** (lekkomyślnie skuliłam się w sobie)
*** (jeszcze wypatruję)
*** (chciałabym przystąpić do ciebie)
*** (dawniej byłam wzniosła)
*** (cisza jest wcieleniem piękna)
*** (na dobre przywiązałam się)
*** (zatem)
*** (nie mam do nikogo urazy)
*** (oddam bez żalu)
*** (może tylko ja)
*** (podobno)
*** (jeśli wierzyć)
*** (czekaj na mnie)
*** (wybiegł mi naprzeciw)
*** (znam)
*** (a może)
*** (niech ci sprzyja)

POST SCRIPTUM

- *** (mamy trochę dobrych dni)
- *** (przyjmuję Ciebie)
- *** (zauważyłaś)
- *** (wracam przemokła)
- *** (przed Tobą mogę)
- *** (jak zwykle)
- *** (omiatasz krzyże z pajęczyny)
- *** (czasem gubiłyśmy się w przeciągu)
- *** (zjawiasz się hojnie)
- *** (martwisz się)
- *** (wypominasz)
- *** (kiedy zaprzyjaźniłam się z Tobą jaskrawie)
- *** (przechowywałam wspaniale)
- *** (jednym zdaniem przeszło)
- *** (dopadł Cię skowyt)
- *** (znów wiatr na popasie)
- *** (mogło to być równie dobrze)
- *** (odnajdę Ciebie)